Rok IX. Warszawa, dn. 1 maja 1923 r. № 7.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA.
(do dnia 20-go maja)
Rocznie (z przesyłką) Mk. 30.000
Półrocznie „ „ 18.000
Kwartalnie „ „ 10.000
Cena zeszytu pojedyńczego 1500 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41. Tel. 84-30.
Otwarte od 8-ej rano do 3-ej po południu.
Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) Nr. 235.

Redaktor i wydawca odpowiedzialny ***Stanisław Pągowski.***

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rok IX. Warszawa, dn. 1 maja 1923 r. Nr. 7.

Pożytek z budowli ogniotrwałych.

Budownictwo wiejskie i małomiasteczkowe w Polsce od najdawniejszych czasów było w wielkiem zaniedbaniu. Już Długosz, opisując obraz współczesnej Polski, utyskuje na upośledzenie budwnictwa temi słowy: *Chaty poszywają słomą i legają na golej ziemi; zamożni w bydło i zboże, wszelkie sprzęty zbytkowne mieli w pogardzie.*

W książce, omawiającej budowę zagród włościańskich, p. t. „Budownictwo wiejskie z cegły glinosuszonej z planami chałup wiejskich stosownie do gospodarstwa narodowego“ (Warszawa 1791 r.) autor Piotr Aigner stwierdza w przedmowie fatalny stan budownictwa temi słowy: *Dzieło moje poświęcone szczególnie wiejskim Ojczyzny naszej mieszkańcom. Nieskład, niezdrowie, nietrwałość, niebezpieczeństwo ich chałup, czyż nie przeraża oczy i serce. W kleceniu ich mieszkań strata czasu i materjału, nie jest że codziennym uszczerbkiem bogactwa narodowego? Powierzchowny widok wiosek i miasteczek narodowych nie jest że to gorszący obraz, niszczący w oczach cudzoziemca opinje o dobrym bycie i o ludzkości narodu naszego? Prawdziwie sama tylko Polska jest owym sfinksem, który z popiołów swoich nanowo powstaje, na to prawie nieustannie buduje się, aby się coraz rozleglej paliła.*

W początkach ubiegłego stulecia Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, ogłaszając dn. 12-go grudnia 1807 r. konkurs na rozprawę: „Z jakiego materjału i w jaki sposób zbudowany w kraju naszym dom włościański byłby najtrwalszy, najlepszy, najtańszy i od ognia przypadków najlepiej ubezpieczający“, przytacza motywy, które skłoniły Towarzystwo do ogłoszenia tego konkursu w tych dosadnych wyrazach: *Chałupa pozioma, przez część w ziemię wlazła, a mróz i wiatr po całej przechadza się chacie; podpierać, przeciwko deszczom nieustannie prawie dach wątły osłaniać, szpary zatykać i oblepiać trzeba; jeśli wiatr nie wywróci, deszcz nie rozmoczy, susza nie rozsypie, przypadkowy ogień z tym co w niej było w kilku minutach w popiół nie obróci, jest że to przesadny obraz lepianek, w których nie bydło, ale włościanie mieszkają, dobrodzieje nasi? Widok tak ohydny ściągnął uwagę Towarzystwa naszego, które, chcąc go z oka usunąć cudzoziemcom, razem ile możności, istotną włościanom naszym zrobić przysługę, ogłosiło powyższy konkurs.*

Ta smutna budowli włościańskich ocena wyraźnie wskazuje, jakie to są kłopoty gospodarza i duże straty oraz groźne niebezpieczeństwo, jeżeli budowle jego zagrody są w tak złym stanie. Z tych pełnych goryczy słów wieje troska ówczesnych ludzi dobrej woli o polepszenie bytu ludu rolnego; są tu wskazania, jaki to pożytek może być starannie postawionych, trwałych, zdrowych a zabezpieczonych od pożaru budowli.

Rozpatrzmy w ogólnych zarysach pożytek z dobrych, odpornych na ogień zabudowań.

Budując chałupę na mieszkanie dla siebie i rodziny, czy też oborę i stajnię dla inwentarza, czy wreszcie śpichlerz i stodołę, przeznaczone do przechowywania płodów ziemnych, należy dołożyć wszelkich starań, aby budynki te były postawione z doborowych materjałów, aby wszystko było dopasowane, a należycie wykończane. Wtedy budynki będą trwałe i długie lata nie będą wymagały naprawy.

Obowiązkiem każdego dbałego o swoją sadybę gospodarza jest od czasu do czasu obchodzić wszystkie budowle swojej zagrody i dokładnie obejrzeć, czy podwalina nie gnije, czy gdzieś w ciemnym kącie nie wy-

ziera pleśń wilgoci, czy niema zacieków, czy dach nie prześwituje, czy piec gdzie nie pękł i t. p. Szczególnie pieczołowicie należy obejrzeć wszystkie budowle i kąty w jesieni i na wiosnę. Najmniejsze uszkodzenie, pęknięcie, nieszczelność należy natychmiast naprawić, zaniedbanie bowiem naprawy pociąga za sobą coraz większe szkody, a w następstwie większe wydatki i duży nakład pracy.

Trwałość budowli jest to bodaj pierwszorzędny cel budującego się rolnika, przyczem szczególnie ważna jest trwałość dachu. Dach budowli gra rolę opiekuna ścian, powały i całego wewnętrznego urządzenia. Wiatry jesienne rzucają się z wściekłością na strzechę, targają, potrząsają całym wiązaniem; deszcze i szarugi smagają poszycie, słońce praży i przeżreć zda się pragnie tę główną ochronę. To też dach wymaga największej pieczołowitości. Jak dach jest dobrze pokryty, to zapewniona trwałość całego budynku.

Drugi czynnik poważny, który trzeba mieć na oku przy budowaniu się, to zdrowotność chałupy. Przy wznoszeniu ścian pilnować należy, aby warstwa izolacji była dokładnie ułożona na fundamentach, aby ściany były dosyć grube i szczelne, aby podłoga leżała na dobrych legarach, kilkanaście cali ponad ziemią.

Okna w izbach dawać spore, dobrze dopasowane, z lufcikami, aby było jasno i przewiewnie. Piece odpowiednio postawione, aby dobrze ogrzewały izby. Sufit czysty, porządnie wybielony też wpływa na zdrowotność mieszkania. Drzwi tak rozmieścić, aby nie było przeciągów; drzwi wejściowe zatem prowadzić powinny do sieni, a nigdy wprost do izby. Nie tylko izby mieszkalne, ale i kuchnia winna być należycie przewietrzana.

Dobry gospodarz powinien wykazać dbałość nie tylko o zdrowotność chałupy, ale i o swój inwentarz. Konia umieścić w widnej, przewiewnej, czystej stajni i krowy w takiejże oborze, zaopatrując je w dobre ścieki, wywietrzniki i spore okna. Gnojownię za oborą urządzić w nieprzesiąkliwym dole, aby czerpać w ten sposób korzyść dla roli. Studnię wykopać najdalej od obory, na drugim końcu podwórza, najlepiej w pobliżu chałupy, przyczem zaopatrzyć ją w dobrą, szczelną cembrowinę i dokoła wybrukować.

Planowe rozmieszczenie budowli i ich wygodny wewnętrzny rozkład są następnym warunkiem dobrych zabudowań. Należycie obmyślany plan całego obejścia, dobry rozkład mieszkania i planowe rozmieszczenie żywego inwentarza i narzędzi pracy w zabudowaniach gospodarczych, wpływa bardzo na sprawność roboty, na dobrą gospodarkę, zaoszczędzając dużo czasu, chroniąc od mitręgi.

Najważniejszym jednak pożytkiem budowli ogniotrwałych jest bezpieczeństwo życia i mienia ich mieszkańców.

Zdrowie ludzkie i życie są to najdrogocenniejsze dary Boże; a jednak są one ciągle w naszych zwykłych, palnych chałupach narażane na ogromne niebezpieczeństwo. Wieleż to wypadków bywa spalenia się żywcem, poparzeń dotkliwych, szczególnie kiedy pożar wybuchnie w nocy, kiedy trudno jest nieraz pobudzić rodzinę gospodarza, objętą mocnym snem po ciężkiej całodziennej pracy. Ginie nieraz i inwentarz w płomieniach i konie, i krowy, i wszelka gadzina.

Straty w gospodarce wskutek pożaru są olbrzymie, po pierwsze przez spalenie się budowli, po drugie przez zmarnowanie się w ogniu inwentarza i zapasów zboża, paszy oraz spalenie się narzędzi rolniczych.

Wiadome jest, jakiego to mozołu i pracy ciężkiej wymaga postawienie budynków. Wiele to kłopotać się trzeba i starań dokładać, a zabiegów i jazdy, zanim się dostanie odpowiedni budulec, nie mówiąc już o pieniądzach, jakie trzeba wydać na kupno tego materjału.

Jeżeli przed wojną były te wszystkie zabiegi połączone z takiemi trudnościami, to cóż mówić o czasach teraźniejszych, kiedy nie tylko, że materjały budowlane wielokrotnie zdrożały, ale i dostać ich często niemożna (cegielnie, piece wapienne i cementowe nieczynne). Jedynie drzewa jeszcze gdzieniegdzie się dostanie, ale często bardzo kiepskiego, po cenach przechodzących nieraz wszelkie wyobrażenie.

A zwózka? Wiadomo przecież, jak teraz szczególnie konie zdrożały, jak każdy gospodarz drży o swoje szkapska i żeby dostać je do zwózki, to wieleż to prośb i upokorzeń biedny człek musi nieraz wycierpieć.

Jak z materjałem, tak też źle jest i z robocizną, bo wynająć teraz lichego majsterka jest bardzo trudno, a zaśpiewa on ci zaraz taką sumę, że bierze się człek za głowę i rozpacz czarna a zniechęcenie ogarnia. To też wypada wtedy samemu się wziąść za siekierę i ciężko, ciężko pracować, zanim jakową chałupinę się skleci. A gospodarka cała podczas stawiania nowej zagrody kuleje, boć przecież sam człowiek, nawet przy pomocy rodziny, nie wydoła wszystkiemu.

Zmarnowanie się w ogniu inwentarza żywego, zapasu zboża i paszy odbija się bardzo źle na całej gospodarce. Brak sprzężaju, brak nawozu jaknajgorzej daje się we znaki przy uprawie roli, i ta tylko częściowo dzięki pomocy sąsiadów bywa zorana; nieomaszczona zaś wydaje chude, słabe ziarno.

Jeżeli inwentarz uratowany, to znów bieda jest z paszą, bo najczęściej stodoła pierwsza obraca się w popiół, a z nią razem zapasy słomy, koniczyny i siana. Jednem słowem wszystko kuleje, to tu, to tam, coś się rwie i psuje. Tak jak w młocarni, gdzie zabraknie trybu albo pasa, to na nic cała robota.

Mając zabudowania, nie lękające się pożaru, o ścianach murowanych lub drewnianych lecz zabezpieczonych tynkiem, pokryte dachówką albo słomą z gliną, a zaopatrzone wewnątrz w dobre piece, z dobrymi dymnikami, możemy spać spokojnie, bo jeżeli nawet poblizki sąsiad będzie się palił, to dobrze zabezpieczonej zagrodzie ani, gorąco ziejące wokoło, ani skry i żagwie lecące na dachy, nic nie zrobią i zagroda cała się ostoi.

Spokój gospodarza, czy to, gdy kładzie się on do snu, czy też gdy jedzie w święto do kościoła, albo na targ do miasta, bardzo dobrze wpływa na niego samego; uspasabia ochoczo do życia, daje pewność siebie i zachęca do pracy, wie on bowiem, że krwawica i pot jego na marne nie pójdzie. Tężyzna ducha i energja, stąd wypływająca, towarzyszą gospodarzowi całe życie, a gospodarka idzie jak po maśle, jak maszyna dobrze naoliwiona.

Zabudowania ogniotrwałe dają również pewne oszczędności w podatkach, jakie płacić musi każdy za ubezpieczanie budynków od pożaru. Dużo jest jeszcze w Polsce ludzi ciemnych, którzy nie rozumieją pożytku z ubezpieczania się, nie zdają sobie sprawy z dobrodziejstwa zabezpieczenia budowli, aby wrazie spalenia znaczna część ich wartości mogła być ubezpieczonemu zwrócona. Ubezpieczenia dlatego noszą nazwę wzajemnych, że oparte są na ogólnej wzajemności wszystkich gospodarzy i wszyscy biorą udział przez swe podatki w odszkodowaniu, jakie ubezpieczenia wypłacają pogorzelcowi.

Zysków żadnych ubezpieczenia publiczne nie ciągną, a nadwyżka, która pozostaje z podatków, po opła-

ceniu odszkodowań za pogorzele, stanowi własność całego ogółu. Część z niej idzie na t. zw. kapitał rezerwowy, który służy, jako pewien zapas na wypadek roku, obfitującego w pożary, aby było z czego wypłacać pogorzelcom; spore zaś sumy wydatkowane zostają na rozszerzenie budownictwa ogniotrwałego i na straże pożarne szczególnie wiejskie.

Wiadomo jest, że w początkach, to każdy pożar można i wiadrem wody zalać, nawet rękami przytłumić i nogami zadeptać, ale jak się rozpali, a zacznie przy wietrze hulać, to nawet i kilka sikawek nie da sobie rady. Dlatego też dążeniem ludzi rządzących nadwyżkami w zakładach ubezpieczeń publicznych jest, aby w każdej wiosce była choć jedna sikawka, bosaki, tłumnice i t. p. i ludzie związani w organizację walki z pożarami, to jest drużyny strażackie.

Im gorsze budynki i z więcej palnych materjałów postawione, tem więcej grozi im niebezpieczeństwo pożaru, a dla ubezpieczeń jest tem większe ryzyko. Zwiększa znacznie ryzyko również i skupienie budowli, a szczególnie gdy są one pokryte słomą, lub gontem i mają drewniane ściany. To też ubezpieczenia publiczne tak regulują podatki za ubezpieczenie się, że gospodarz mający budowle ogniotrwałe daleko mniej płaci, niż właściciel budynków drewnianych, krytych słomą. Im większe skupienie budowli, tem również większa jest opłata.

Wynikają stąd bardzo poważne i cenne wskazówki: ażeby budować się kolonjami, możliwie nie zablisko sąsiadów i ażeby stawiać budowle murowane, kryte dachem ogniotrwałym. Mając budynki zupełnie zabezpieczone od pożaru, będziemy płacić daleko mniejsze podatki ubezpieczeniowe, co też dać może spore oszczędności.

Widzimy więc jasno, jaki to pożytek ma się z budowli ogniotrwałych, zdrowych i porządnie postawionych, jak w takiej zagrodzie idzie gospodarka, dobytek rośnie jak na drożdżach, zdrowe i dobre usposobienie dopisuje, a błogosławieństwo Boże spływa na zbożną, zacną pracę szczęśliwego gospodarza.

Inż. *J. Tuliszkowski.*

Dawniej a obecnie.

Obrona przed pożarami interesuje ludzi tak dawno, jak dawno istnieje budownictwo. W wiekach odległych radzono sobie w rozmaity sposób: wydawano różne przepisy i prawa, a wszystko w celu ochrony dorobku tak osobistego jak i następnie państwowego przed zniszczeniem. Rozumiano już przed wiekami, że co zniszczy pożar, to już się nie wróci, o tyle naród staje się uboższy.

Wydawano też przedewszystkiem przepisy w celu zapobiegania pożarom, a następnie organizowano już planową walkę z pożarami.

W wiekach średnich wydano w Polsce prawo, które obowiązywało przedewszystkiem cechy rzemieślnicze, jako organizacje o pewnej łączności i rygorze. Cechy miały obowiązek występowania z narzędziami do pożarów i zajmowania się ich gaszeniem.

Trwało to prawie do końca XVIII wieku. W tym czasie w cechach nastąpiło pewne rozluźnienie, przestały już być one zwartą organizacją, ograniczono je w swej działalności tylko do spraw czysto fachowych, w części nawet rozwiązano, przez co i obrona przeciwpożarowa została zaniedbana.

Sprawa została wznowiona przez wydanie w 1819 roku nowego rozporządzenia, które obowiązywało każdego właściciela nieruchomości do przybycia do pożaru z przeznaczonem mu narzędziem ratowniczem. Kilka razy do roku odbywał się przegląd tych sił bojowych z narzędziami. Niestawienie się karano dotkliwemi grzywnami.

Ratownictwo stosownie do rozporządzenia z r. 1819 było jednak bardzo chaotyczne i bezładne. Brak wyćwiczenia i kierownictwa, jak również należytych narzędzi dawał się odczuwać przy każdym wypadku pożaru.

Rozmyślano nad zaprowadzeniem lepiej zespolonych i wyćwiczonych organizacyj, gdyż pożary niszczyły częściowo lub całkowicie liczne miasta i wioski.

Około połowy zeszłego stulecia zaczęto zakładać straże pożarne ochotnicze, chętnie popierane przez społeczeństwo, które rozumiało potrzebę istnienia takich placówek ekonomicznych i kulturalno-społecznych, a zarazem widziało w strażach nietylko organizacje do walki z pożarami, ale także utrzymujące ducha narodu, jego tężyznę i gotowość do wywalczenia sobie niepodległości.

Straże pożarne ochotnicze ogólnie szanowano; każdy uważał dla siebie za zaszczyt, gdy został do straży przyjęty. Jednostki stojące na czele nie mając innych trosk pracowały gorliwie nad wyrobieniem drużyn strażackich, które wpływając na rozwój moralny i fizyczny, oddały społeczeństwu polskiemu wielkie usługi.

W ostatnich kilkunastu latach przed wojną, straże ochotnicze wykazały bardzo dużo życia i ruchliwości. W celu wspólnego porozumiewania, wyćwiczenia, udoskonalania narzędzi, społecznego wyrobienia, organizowano zjazdy ćwiczebne, konkursowe, dyskusyjne z referatami, kursy pożarnicze, w ramach naturalnie zezwolenia władz zaborczych, a częstokroć konspiracyjnie.

Na zjazdach straże wzajemnie się zaprzyjaźniały, łączyły dla wspólnej pracy; organizowano nawet próbne alarmy i nagłe wyjazdy specjalnym pociągiem do sąsiednich miast, a społeczeństwo zawsze i wszędzie nie szczędziło swej pomocy i poparcia. Wieś tylko z początku odnosiła się wrogo do każdej straży, która przyjeżdżała do niej w razie pożaru, witała ją pomrukiem i niezadowoleniem, a często nawet zajmowała bardzo wrogie stanowisko z obawy, aby poszkodowanym, jak się wyrażali, z „fajerkasy“ nie odtrącono. Nie mogli zrozumieć ludziska i pojąć bezinteresownego poświęcenia dla bliźnich.

Gdy się jednak przekonali o bezinteresowności i potrzebie straży zaczęli około 1900 roku i na wsiach zakładać straże ochotnicze, wzorując się na strażach miejskich, do których też zwracali się o wskazówki i na każdą uroczystość strażacką zawsze straż miejską zapraszali, żyjąc z miastem w zupełnej zgodzie. Dziś zdaje się nie ma już powiatu, w którym nie byłoby kilkunastu, a w niektórych nawet kilkudziesięciu placówek strażackich.

W celu ujednostajnienia prac w strażach, dążono na terenie b. Kongresówki do założenia Związku i odłączenia się od związku wszechrosyjskiego. Myśl ta powstała po rewolucji 1905 r. i była w dalszym ciągu propagowana na wszystkich zjazdach i w komisji organizacyjnej. Przed wojną nie dała się w czyn wprowadzić. Dopiero w 1916 roku na ogólno-krajowym zjeździe w Warszawie zorganizowano „Związek Florjański“, który zjednoczył wszystkie straże, oraz współdziała przy zakła-

daniu nowych i propaguje zasady walki z pożarami, organizując kursy pożarnicze, zjazdy i t. p.

Wreszcie w roku ubiegłym istniejące w poszczególnych dzielnicach związki zjednoczyły się jak wiemy w Główny Związek Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej, podzielony na związki wojewódzkie i okręgowe. Na czele stoi obecnie Rada Naczelna, od której zależny będzie dalszy rozwój pożarnictwa w Polsce, przyczem dużo zależeć będzie od przychylności naszych władz państwowych.

Straże ochotnicze w b. Kongresówce na początku wojny światowej oddały społeczeństwu wielkie usługi. Gdy nas opuściły władze rosyjskie, we wszystkich miastach straże samorzutnie zorganizowały milicje, a również przy współudziale straży powstały Komitety Obywatelskie. Członkowie straży tworzyli nawet urzędy dyscyplinarne, a wszystko szło bardzo sprawnie. Była to tylko garstka ludzi, lecz zorganizowana i zdolna utrzymać ład i porządek.

Jakby to było pięknie gdyby cały naród był u nas dobrze zorganizowany, przyzwyczajony do wspólnej, zgodnej i uczciwej a pożytecznej pracy dla dobra Państwa.

Podczas wojny straże w strefach bojowych poniosły wielkie straty w taborach, które zostały w części zniszczone, w części zabrane przez okupantów. Na wielu członkach niemcy się mścili, wywożąc ich do obozu jeńców. Z Płocka nawet cała straż po zbiórce została otoczona wojskiem, wywieziona i trzymana w obozie blisko dwa lata.

Oprócz narzędzi wiele straży straciło również drogocenne pamiątki, jak sztandary, archiwa, skarbce, akta i różne dowody.

Po tych wszystkich przejściach i stratach wojennych, straże znalazły się w bardzo krytycznem położeniu, ciężkich warunkach materjalnych, a nadomiar w niektórych miastach pozbawiono straże remiz, pozostawiając drogie dziś narzędzia bez osłony. Dzięki jednak energicznym jednostkom, straże doszły, a niektóre dochodzą do normalnego stanu. Jest to jednak nie ten stan kwitnący, przedwojenny. Każda straż walczy dziś z braku funduszów o swoją egzystencję. Ofiarność społeczeństwa zmalała i tylko wzrastające poparcie samorządów, dodaje strażom chęci do przetrwania kryzysu finansowego, w jakiem się Państwo nasze znajduje.

Utrzymanie straży z taborem w stanie bojowej gotowości wymaga dużego nakładu (wynajem koni do wyjazdów, reperacje narzędzi), co prawie po każdym ogniu trzeba uskuteczniać.

Mało poparcia, żyć muszą straże własnym przemysłem i starać się o zdobycie funduszów przez urządzanie przedstawień i zabaw dochodowyah, a ponieważ celów i potrzeb dziś jest bardzo dużo, więc i stąd dochód się zmniejszył.

Ostatecznie i zarządom uprzykrzyła się ta ciągła walka o egzystencję.

W takim stanie straże dobrze funkcjonować nie mogą, a jako potrzebne muszą mieć zabezpieczoną egzystencję. Uskutecznienie tego nie jest bardzo trudne.

Należałoby drogą ustawodawczą wydać specjalne prawo w celu zapewnienia bytu strażom ochotniczym przez powszechne i wszechstronne obciążenie premij ubezpieczeniowych procentowemi dodatkami. Następnie obowiązkiem każdego mężczyzny od lat 18-tu powinno być należenie do straży.

Z takiego rozporządzenia otrzymamy podwójną korzyść. Kadry straży wzrosną liczebnie, a młodzież wyrobi się fizycznie, moralnie i społecznie.

Powinny być również jaknajszybciej wydane przepisy w zakresie budownictwa ogniotrwałego.

E. Balcer.

W sprawie odznaczania strażaków wyjaśnień kilka.

W Nr. 4-ym *Przeglądu Pożarniczego* p. S. Pągowski wypowiedział swój pogląd na temat wyżej podany oraz scharakteryzował wrażenia osobiste, któremi całą treść artykułu swego zabarwił.

Wywody moje straciłyby zupełnie na ważkości, gdybym pragnął polemizować z tymi poglądami i wrażeniami, to też z obowiązku mojego, jako referenta regulaminu odznaczeń strażaków, uchwalonego przez Radę Nadzorczą Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, poczytuję za konieczne uzupełnić ten regulamin motywami treści rzeczowej.

Art. 1 ustawy sejmowej dostatecznie zarysowuje oblicze samorządowej instytucji — Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, jako organizacji opartej na zasadach wzajemności, mającej na celu dobro publiczne, nie zaś osiąganie zysków.

Walka z rozwielmożnioną w Polsce klęską ogniową, będąca programem działalności P. D. U. W. wymaga, dla swej skuteczności, stałej i trwałej łączności ze wszystkiemi pokrewnemi organizacjami, a w pierwszym rzędzie ze strażami ogniowemi, ich związkami, ciałami samorządowemi (sejmikami i gminami).

Tak właśnie rozumiał Sejm Ustawodawczy zadanie publicznego zakładu ubezpieczeń od ognia, to też wyposażył tę instytucję w więź organizacyjną, łączącą ją trwale z samorządami, zlecając jej nadto troskę o rozwój samopomocy obywatelskiej, na gruncie popierania akcji społecznej, budzenia twórczej energji tak w zakresie działalności przeciwpożarowej, jakoteż budownictwa ogniotrwałego i idei spółdzielczej w Polsce.

By zrozumieć całą doniosłość tej instytucji w życiu gospodarczem, wystarcza bez żadnych uprzedzeń i swoistych poglądów i wrażeń wmyśleć się, wczuć się tylko w budowę jej kręgosłupa, którym jest art. 16 ustawy P. D. U. W.

Artykuł ten nie zaleca, lecz nakazuje po odłożeniu na kapitał zapasowy obracać osiągane nadwyżki na cele natury publicznej, a w szczególności — co należy w danym razie uwydatnić — „na środki przeciwpożarowe, jako to: zakładanie straży ogniowych, udzielanie im zasiłków, dokonywanie prób i badań w zakresie środków i sposobów w walce z klęską ogniową, wydawanie dyplomów, odznaczeń i nagród“ tudzież na „zapomogi dla związków straży ogniowych i ich poszczególnych oddziałów“.

Że obywatel strażak — ochotnik pełni zaszczytną rolę samopomocy społecznej, że za tę pracę nie żąda zapłaty, a jeno najwyżej uznania i podzięki, że takie wyróżnienie bezinteresownej pracy obywatelskiej przez zrzeszenia społeczne, a zwłaszcza przez organizacje publiczne i samorządowe jest ze wszechmiar wskazane, potrzebne i krzepiące, o tem bodaj i zbyteczne się rozwo-

dzić. Wolno jest przeto nietylko organizacji, — zwłaszcza ku temu ustawowo powołanej, wyróżniać ofiarną pracę strażacką i dawać wyrazy takiego wyróżnienia, lecz pojedyńczemu obywatelowi, nawet bodaj sąsiadowi, czy świadkowi dzielności ochotnika — strażaka nietylko wolno, lecz należy w miarę swych sił uznanie takie okazać i to w formie jaknajwięcej zaszczytnej a widocznej.

Z całego artykułu p. S. Pągowskiego wyraźnie przeziera myśl, iż wara innym obywatelom i organizacjom obywatelskim od wyrażania uznania wdzięczności dla pracy strażackiej w formie udzielania odznaczeń, wkracza to bowiem rzekomo w kompetencje władz strażackich, jako jedynie ku temu uprawnionych, a przejawy uznania wyrażane przez innych świadków tej pracy poczytuje autor artykułu za samozwańcze uroszczenie, ba, za czynniki działające destrukcyjnie nawet, podkopujące karność i spoistość korporacyjną.

Sądzę — a nie wątpię i czytelnik przyzna mi słuszność, że wszelka kastowość jest nader szkodliwa, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o zrzeszenia obywatelskie, któremi dotychczas są i pozostaną ochotnicze straże pożarne.

Mundur strażacki istotnie winien być zaszczytny, to też na nim nie może braknąć wszelkich odznaczeń, któremi można zaszczycić człowieka. Skrępowanie tego munduru jedynie do odznak korporacyjnych, czy też jedynie przez korporację udzielanych, naprawdę byłoby średniowiecznem wtłoczeniem człowieka w rygory kastowe, skoro nawet mundurowi wojskowemu przystoi nosić i znak harcerski, i znak strażacki, i ordery państw innych, oczywiście zaprzyjaźnionych.

Nawet władze duchowne, nie zalecające nagród doczesnych, tolerują i nie zabraniają oprócz odznaczeń udzielanych przez siebie zaszczycać suknię kapłańską i znakiem za waleczność i odznaczeniami za zasługi cywilne, aczkolwiek źródłem tych zasług i bez odznaczeń winno być powołanie kapłańskie.

A przecież niedorzecznością byłoby twierdzić, iż władza świecka, udzielając takich odznaczeń, wkracza w nie swoje kompetencje, a zwłaszcza dąży do destrukcji lub podkopywania karności.

Nadto, gdy się zważy, że samorządowa instytucja o charakterze użyteczności publicznej, uposażona w funkcje nieomal półpaństwowe, jaką jest Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych (organicznie powiązana z samorządami i z zadaniami straży pożarnych, tudzież ich Związków) takich odznaczeń udziela nie z roli samozwańczej, lecz z mocy ustawy Sejmowej i, że czynności te w organizacji swej poprzedniej uskuteczniajuż od lat kilku, nikomu atoli dotychczas na myśl nie przyszło nawet kwestjonować tych uprawnionych czynności) —, mimowoli rodzi się pytanie, skąd powstało tyle zastrzeżeń i drażliwości pod piórem p. S. Pągowskiego [1]).

Dzielność i odwaga, poświęcenie się i ochoczość strażaka — obywatela, nie szczędzącego swych sił i zdrowia w walce z klęską ogniową wprost nie powinny zostawać bez wyróżnienia przez inne organizacje obywatelskie, a do nich z całą śmiałością (nie z uroszczenia i żądzy hymnów pochwalnych, czy „hymnów wdzięczności“), jak tego chce p. S. Pągowski, zalicza siebie organizacja nawskroś sprawie publicznej oddana — Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, mająca u swego steru kierowniczego reprezentantów wszystkich samorządów w Polsce, czyli placówek powstałych do orędownictwa w zakresie rozwoju straży ogniowych, pomnażania ich twórczego zespołu, energji i dzielności. Zresztą regulamin odznaczeń przewiduje, że nie narzuca się ona ze swemi odznaczeniami, lecz udziela ich naskutek każdorazowego imiennego wniosku, zgłoszonego na piśmie przez właściwe organizacje, jako to: „przez dowództwa straży ogniowych“, przez ich korporacje, a więc i przez ich związki. Nie ozdobi więc znak tej instytucji piersi strażaka, gdy nie będzie ku temu ujawnionej woli środowiska, które przywdziało na obywatela mundur strażacki.

A już wprost rzeczą szkodliwą dla strażactwa byłoby czynienie z korporacji strażackiej - kasty wązkiej i sztywnej, a izolowanej od reszty organizacji obywatelskich, gdyby działał bez zastrzeżeń zakaz przyozdabiania tej piersi odznaczeniami przyznawanemi przez Państwo lub samorządy nawet za wiedzą dowództwa, bowiem na jego przedstawienie.

Czyżby istotnie miało być słuszne twierdzenie p. S. Pągowskiego, że „mało zorjentowany, nierozumiejący często głębiej zasad spoistości korporacyjnej, ogół strażacki“ miałby zaniechać ubiegania się o nagrody korporacyjne, a „zwracać się tam, gdzie mu je dają bezpłatnie“.

Przeciwnie, twierdzę, że świadomość korporacyjna strażacka góruje nad innemi korporacjami społecznemi, a bezpłatne wydawanie odznaczeń przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych jest tylko należną a skromną oceną, zaledwie dorównywującą ważkości tych świadczeń i czynów, które strażak w ofierze społeczeństwu oddaje. Nie osłabi więc to szacunku strażaka do korporacji własnej, a jedynie ten szacunek pomnoży.

Tyle wyjaśnień rzeczowych — nie gwoli polemiki z p. S. Pągowskim, lecz ku wyświetleniu istoty rzeczy — poczytywałem za wskazane na łamach *Przeglądu Pożarniczego* omówić.

Inż. *St. Budny*
Wice-Prezes Zarządu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych

[1]) (Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych udzielała dotychczas tylko dyplomy i znaki na drzewca sztandarów. W artykule w Nr. 4-ym *Przeglądu Pożarniczego* p. S. Pągowski zakwestjonował tylko udzielanie odznaczeń strażakom w postaci znaków, co dotyczas nie miało miejsca — *Przyp. Red.*).

Zawiadamiamy Sz. Prenumeratorów, iż z powodu stałego wzrostu kosztów druku zmuszeni będziemy od dnia 20-go maja r. b. **nieodzownie** podnieść wysokość prenumeraty.

W **interesie** przeto **Sz. Prenumeratorów jest wpłacić przedpłatę** za rok bieżący przed wyżej określonym terminem.

Do dnia 20-go maja r. b. prenumerata wynosi:

rocznie	30.000 mk.
półrocznie	18.000 „
kwartalnie . . .	10.000 „

Redakcja i Administracja.

Dwudziestolecie pracy.

W dniu 16-ym kwietnia r. b. p. Bolesław Chomicz, prezes zarządu Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych święcił jubileusz 20-toletniej pracy społecznej i ubezpieczeniowej.

Przed laty dwudziestu p. Bolesław Chomicz po ukończeniu studjów wyższych na wydziale prawnym uniwersytetu Kijowskiego, zamiast magistratury sądowej, która wówczas była dostępna dla polaków tylko w głębi Rosji, wstąpił do ówczesnej instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych. Już w dwa lata w okresie ruchu wolnościowego (rok 1905) zostaje usunięty przez rząd rosyjski z instytucji za chęć wprowadzenia do administracji języka polskiego i jednocześnie skazany wyrokiem jenerał-gubernatora Siedleckiego na dwumiesięczne więzienie za działalność oświatową na Chełmszczyźnie. Następnie poświęca się czasowo pracy pedagogicznej w Łodzi, gdzie zostaje prezesem miejscowego oddziału nauczycielstwa polskiego.

Niedługo na skutek zakazu władz rosyjskich porzuca pracę pedagogiczną i wstępuje do dyrekcji Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń. Prócz zajęć ściśle zawodowych p. Bolesław Chomicz poświęca wówczas wiele czasu pracy społecznej i badaniom ekonomicznym w zakresie ubezpieczeń i pożarnictwa, pomieszczając artykuły i monografje w prasie codziennej i innych czasopismach, jak *Ekonomiście, Zorzy, Bibljotece Warszawskiej.*

W roku 1909-ym odbywa z ramienia dyrekcji Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń uzupełniające studja fachowe zagranicą (w Akwizgranie i Paryżu), badając jednocześnie stan i organizację pożarnictwa na zachodzie. W roku 1913-ym zakłada i redaguje *Przegląd Pożarniczy*, biorąc jednocześnie żywy udział we wszystkich zjazdach strażackich i komisjach, których zadaniem było utworzenie związku strażackiego.

Po opuszczeniu Polski przez rosjan w sierpniu 1915-go roku obejmuje na zlecenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego stanowisko prezesa zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych Na stanowisku tem wykazuje od samego początku dużo zdolności organizatorskich i energji, zwłaszcza wobec trudności tego rodzaju, jak wywiezienie przez władze rosyjskie akt i kapitałów instytucji do Moskwy, wreszcie szeregu ówczesnych stałych utrudnień ze strony okupantów, wrogich oczywista podnoszeniu się tego rodzaju doniosłej dla społeczeństwa polskiego placówki ekonomicznej. Podczas ciężkiego okresu rządów okupacyjnych p. B. Chomicz szybko uruchamia instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych, a od pierwszych chwil odzyskania niepodległości stale rozwija i umacnia zakres działalności instytucji, przyczem wyczuwając braki ustawy rosyjskiej przygotowuje dla instytucji nowe ramy, przyczyniające się do całkowitej reorganizacji instytucji, która pod nową nazwą Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wkracza w okres świetnego rozwoju, zakreślonego szerzej ustawą, przyjętą przez Sejm w dn. 23-im czerwca 1921 roku.

W roku 1916-ym dzięki inicjatywie i poparciu p. Bolesława Chomicza odbywa się w Warszawie I-y ogólno-krajowy zjazd straży pożarnych, którego rezultatem jest zjednoczenie straży pożarnych b. zaboru rosyjskiego w Związek Florjański, przyczem od chwili powstania tegoż do dnia dzisiejszego piastuje godność prezesa zarządu, będąc za zasługi, położone na polu rozwoju obrony przeciwpożarowej, odznaczony najwyższem odznaczeniem: dyplomem uznania i złotym znakiem Związku. Wreszcie po zjednoczeniu się wszystkich związków strażackich na ogólno państwowym zjeździe w 1921-ym roku i po ukonstytuowaniu się we wrześniu 1922 go roku Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej zostaje wybrany na stanowisko Prezesa Rady Naczelnej.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w lokalu zarządu instytucji w Warszawie i zgromadziła licznych przedstawicieli świata ubezpieczeniowego, strażactwa, instytucyj społecznych i prasy. Uroczystość ta była zarazem pożegnaniem p. Bolesława Chomicza, który z dn. 1-go maja r. b. ustępuje ze stanowiska prezesa zarządu P. D. U. W.

Zagaił uroczystość jubileuszową p. J. Choromański, prezes Rady Nadzorczej Polsk. Dyr. Ubezp. Wzaj. oświadczając, iż Rada Nadzorcza celem uczczenia zasług jubilata zakupuje schronisko Jego imienia w jednym z uzdrowisk, przeznaczone dla urzędników instytucji i ich rodzin. W imieniu komitetu obchodu jubileuszowego przemawiał następnie wice-prezes inż. S. Budny, charakteryzując owocną pracę jubilata i wręczył Mu księgę pamiątkową od współpracowników i sumę 6 miljonów mkp, do rozporządzenia. Zkolei przemawiali, między innymi, podnosząc zasługi jubilata i składając życzenia pp.: Karszo-Siedlecki — członek Rady Nadzorczej, inż. Zaleski — b. wice-prezes Ubezp. Wzajemnych, inż. E. Wagner w imieniu strażactwa, F. Baranowski — dyrektor Krajowych Ubezp. Ogniowych w Poznaniu, Drozdowicz — dyrektor Pomorskich Ubezp. Ogn. w Toruniu, O. Raczkiewicz — prezes Wileńskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, S. Bednarski — inspektor oddziału Krakowskiego, Wilkoński w imieniu Związku Kółek Roln., A. Janowski w imieniu Tow. Krajoznawczego i wielu innych.

Na zakończenie uroczystości przemawiał jubilat, dziękując za wyrazy uznania i podzięki, oraz oświadczając, iż złożony do jego rozporządzenia fundusz, po uzupełnieniu, przekaże Towarzystwu Naukowemu, wychodząc z założenia, iż krzewienie oświaty wszystkim nam polakom jednako leżeć powinno na sercu, co zebrani przyjęli hucznemi oklaskami.

Wieczorem odbyła się wspólna biesiada z udziałem kilkudziesięciu osób.

* * *

Redakcja *Przeglądu Pożarniczego* pozwala sobie tą drogą złożyć Ci, Szanowny Druhu Prezesie, jako niezmordowanemu pionierowi pożarnictwa, a zarazem jako założycielowi i pierwszemu Redaktorowi naszego organu strażackiego, tudzież obecnemu współpracownikowi, z okazji jubileuszu Twej dwudziestoletniej pracy na niwie społecznej i ubezpieczeniowej wyrazy głębokiego uznania i serdeczne życzenia dalszych, owocnych wyników Twej niezmordowanej działalności ku pożytkowi Ojczyzny i ukochanego przez Cię rodzimego pożarnictwa.

Główny Związek Straży Pożarnych Rzpltej Polskiej.

Kursy pożarnicze w państwowych szkołach zawodowych.

W bieżącym roku szkolnym Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadził wzorem lat ubiegłych w porozumieniu z Ministerstwem Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych następujące kursy pożarnicze w państwowych szkołach zawodowych:

Data kursu	Miejscowość	Szkoła	Godzin wykładowych i ćwiczebnych	Słuchaczy	Wykładający
19, 20, 21 grudnia 23 r.	Tarnopol	Szkoła ślusarstwa maszynowego	15	34	instr. E. Rusiecki
26, 27, 28 luty 23 r.	Poznań	Wyższa Szkoła Budowy Maszyn	20	47	inspektor K. Górniak komendant Kiedacz instr. W. Mierzanowski
6, 7 marzec 23 r.	Jarosław	Szkoła Rzemiosł Budowlanych	12	27	instr. Z. Holewiński
13, 14 marzec 23 r.	Kamionka-Strumiłowa	Szkoła kołodziejsko-kowalska	16	19	instr. W. Mierzanowski
20, 21, 22 marzec 23 r.	Rakszawa	Szkoła sukiennicza	17	24	instr. Z. Holewiński
20, 21, 22 marzec 23 r.	Zakopane	Szkoła Przemysłu Drzewnego	21	69	instr. W. Mierzanowski
11, 12 kwiecień 23 r.	Radom	Szkoła rzemiosł im. Kilińskiego	17	19	instr. W. Mierzanowski
11, 12 kwiecień 23 r.	Sułkowice	Szkoła ślusarsko-kowalska	12	95	instr. Z. Holewiński
11, 12, 13 kwiecień 23 r.	Warszawa	Wyższa Szkoła Techniczna im. Wawelberga i Rotwanda	16	22	nacz. B. Pachelski red. S. Pągowski intsr. Z. Holewiński
17, 18, 19 kwiecień 23 r.	Kołomyja	Szkoła Przemysłu Drzewnego	16	43	instr W. Mierzanowski
19, 20 kwiecień 23 r.	Grybów	Szkoła kołodziejsko-kowalska	16	55	instr. Z. Holewiński

Ogółem odbyło się kursów 11 obejmujących 178 godzin wykładów i ćwiczeń, przy udziale 454 słuchaczy.

Program każdego kursu obejmował wykłady w zakresie następującym: organizacja ochotniczych straży pożarnych z uwzględnieniem organizacji harcerskich drużyn pożarnych, budownictwo ogniotrwałe i środki ochronne, narzędzia pożarne, budynki i tabor strażacki, taktyka pożarna. Zajęcia praktyczne obejmowały ćwiczenia z sikawkami, drabinami i przyrządami ratunkowemi.

Dalsze kursy w toku.

ZWIĄZEK FLORJAŃSKI

Do Zarządów Ochotniczych Straży Pożarnych.

Dotychczasowa intensywna działalność Związku Florjańskiego w zakresie podniesienia stanu obrony przeciwpożarowej Państwa, przez stałe podnoszenie sprawności zawodowej istniejących straży pożarnych, tudzież organizowanie nowych placówek, zdobyła sobie uznanie w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego. Niemniejsze rezultaty wydała praca władz związkowych w kierunku obudzenia i utrwalenia więzi korporacyjnej samych straży pożarnych, więzi o doniosłej wartości w życiu społeczeństw demokratycznych. Rezultaty te jednak są dopiero zrębami gmachu przyszłego pożarnictwa, zrębami, na których budować należy mocne korporacyjnie, liczne i zawodowo całkowicie odpowiadające zadaniom, polskie strażactwo ochotnicze.

Trudności finansowe, jakie stały się w czasach ostatnich powszechną klęską dla instytucyj społecznych, zagrażają już nietylko dalszemu rozwojowi związkowości strażactwa naszego, lecz utrudniają poważnie normalną działalność.

W obliczu tej sytuacji Zarząd Główny Związku Florjańskiego na posiedzeniu swem w dniu 10-ym b. m. między innemi środkami, wzmacniającemi stan finansowy Związku, postanowił odwołać się do straży, które dotychczas nie wpłaciły składki za rok bieżący, aby te, w zrozumieniu potrzeby materjalnej Związku przyśpieszyły uregulowanie zaległości.

Jednocześnie z uwagi na dalszy spadek waluty, zaobserwowany od początku roku, Zarząd postanowił podnieść dla zalegających straży składkę członkowską z dniem 1 maja r. b. w stosunku

1000 mk. od członka czynnego straży i zarządu
i 10 000 mk. od członka pojedyńczego Związku.

Komunikując powyższą uchwałę zainteresowanym strażom związkowym, prosimy o możliwe spieszne wpłacenie należności.

Cześć!

Prezes Zarządu *B. Chomicz.*
Naczelnik Biura *B. Pachelski.*

Nowi członkowie.

Na posiedzeniach Zarządu Głównego Związku Florjańskiego w dniach 20 listopada, 11 grudnia 1922 roku oraz 22 stycznia, 19 lutego i 10 kwietnia r. b. zostali przyjęci w poczet tegoż Związku następujący członkowie:

Ochotnicze straże pożarne:

Bacieczki, pow. Białostocki, Baranowicze, Straż Kolejowa przy fabr. C. Nowik i S-wie w Białymstoku, Bielica, pow. Lidzki, Bolimów, pow. Łowicki, Czarnca, pow, Włoszczowski, Czerwińsk, pow. Płoński, Dawidgródek pow. Łuniniecki, Dołkindy, pow. Nieświeżski, Grabia pow. Łaski; przy fabr. Hulczyński w Zawierciu, Jaszczów, pow. Lubelski, Jatwież, pow. Baranowicki, Kleczków, pow. Ostrołęcki, Knurów, pow. Rybnicki, Książnice Wielkie, pow. Pińczowski, Kuny, pow. Koniński, Kurowo, pow. Sierpecki, Lubanie, pow. Nieszawski, Łoniów, pow. Sandomierski, Łunna, pow. Grodzieński, Mikułowice, pow. Opatowski, Milejów, pow. Turecki, huta Milowice, pow. Będziński, Niegowonice, pow. Będziński, Nowy Świerzeń, pow. Stołpecki, Nowy Zaborów, pow. Gostyniński, Osówka, pow. Lipnowski, Ostróg Wołyński—Harcerska Drużyna Pożarna, gm. Perzanowo w Czerwonce, pow. Makowski, Piotrków—Kolejowa Straż Poż.; Porozów, powiat Wołkowyski, Przyranie, pow. Kaliski, Ruszki, pow. Nieszawski, Rzejowice, pow. Radomskowski, Sadłowice, pow. Sandomierski, Siedliska, pow. Zamojski, Skała pod Ojcowem, pow. Olkuski, Słabuszewice, pow. Sandomierski, Służewo, powiat Nieszawski, Stary Radziejów, pow. Nieszawski, Suchedniów, pow. Kielecki, Suchowola, pow. Sokulski, Szarkowszczyzna, pow. Dziśnieński, Szczuczyn Lidzki, Waśniew, pow. Opatowski, Wiązowna, pow. Warszawski, Włocławek—Wola Makowska pow. Skierniewicki, Wrzosów, pow. Radzyński, Wyszyn, pow. Koniński, Zendek, pow. Będziński, Żmijewo, pow. Mławski, Żurominek, pow. Mławski.

Osoby poszczególne:

Birger Bolesław—Baranowicze, Błażytko Piotr—Skarżysko, Borowy Stanisław—Radziejów, Budzianowska Wanda, Warszawa, Ciepielewicz — Łużki, Derda Antoni — Skarżysko, Derda Antonina—Skarżysko, Dmochowski Józef—Brok, Dudulewicz Kazimierz — Nieśwież, Gerling — Głębokie, Gindzin — Głębokie, Gotkin — Głębokie, Gronostajski Wacław—Nieśwież, Haremiec Tomasz—Kamienna, Hryniewicz Bolesław — Warszawa-Praga, Kapłan Jakób — Baranowicze, Kosmala Jan — Nieszawa, Kowalczyk Bolesław — Opatów, Kukliński Jan — Skarżysko, Makarski Michał—Baranowicze, Marczyk Franciszek—Brok, Mieszkowski Stefan — Poczesna, Minc — Snów, Nawarski Bronisław, Skarżysko, Niewiadomski Henryk—Skalbmierz, Orlikowski Roma—Skarżysko, Podkóliński Jan—Zawada, Rajchel Lejba, Głębokie, Rowiński Antoni—Brok, Rytarowski Bożydar—Baranowicze, Rytarowski Witold—Częstochowa, Starzeński Marjan—Ruda, Szkudlarek Marceli—Lutomiersk, Szpajer Lejba—Głębokie, Szumski Tomasz—Brok, Szymański Antoni—Brok, Tarnowski Wacław—Brzezie, Tatarynowicz Bronisław—Niedźwiedzice, Tomaszewski Józef—Snów, Truchliński Antoni — Przasnysz, ks. Węglicki Jan — Skarżysko, Wołłoch—Snów, Zagonowski Aleksander—Sarny, Zakrzewski Stefan—Rozprza, Załkind Majer—Głębkie, Zelikowicz—Snów.

KORESPONDENCJE.

Brzeziny. Z rozpoczęciem sezonu drużyna liczyła druhów 45-ciu, zaś w końcu 1922 r. 63-ch, w tej liczbie starych druhów 35-ciu, nowych 28-iu. Drużyna straży Brzezińskiej została podzielona na 4 oddziały z tych: oddział I toporników liczy druhów 16 pod dowództwem zastępcy dowódcy d-ha Fr. Pietrasika, oddział II-gi druhów 16 pod dowództwem d-ha Zygmunta Czeszka, III-ci oddział druhów 11 pod dowództwem d-ha Nikodema Piekarskiego, IV-ty druhów 9 pod dowództwem d-ha J. Maciejewskiego.

Pożarów było 3, z tych 2 w Brzezinach. Przy pożarach było czynnych strażaków średnio 25—35. Ćwiczeń odbyto 16, prób jeneralnych 4, alarmów próbnych 2—jeden z wyjazdem i ćwiczeniami w Przecławiu.

Odbyto ćwiczenia strażackie w Koluszkach łącznie z tamtejszą strażą; przyjmowano udział w poświęceniu sztandarów rzemieślniczego i rzeźniczego, w uroczystości Bożego Ciała, gdzie straż wystawiła na rynku własny ołtarz, i w obchodach: 3 maja 1922 r. i powstania styczniowego. Oficerowie straży byli obecni przy poświęceniu domu strażackiego w Strykowie.

Zadaniem sztabu było techniczne wyszkolenie drużyny do walki z pożarami, oraz pobudzenie w druhach ducha dobrego obywatela kraju, pracującego dla dobra ogółu. Cele te starano się osiągać w miarę sił.

Na przeszkodzie technicznego wyszkolenia, a łącznie z tem osiągnięcia dodatnich rezultatów walki z pożarami, stoją liczne braki, a między innemi brak dostatecznej ilości narzędzi i przyrządów pożarnych, oraz niedostateczne wyszkolenie drużyny; to ostatnie niedomaganie tłomaczy się dużym procentem materjału świeżego i niewyrobionego. Sezon ćwiczebny 1923 r. dzięki posiadanej wspinalni zapowiada się lepiej.

W. Walter.

Chorzęcin. W dniu 1-ym kwietnia r. b. podczas wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego (rezurekcji) odbyło się poświęcenie sztandaru straży pożarnej Chorzęcińskiej. Dłuższe starania niektórych jednostek zdołano doprowadzić do skutku i w końcu sztandar ufundowano, a jedna z miejscowych gospodyń Stanisława Rybak poświęciła czas i pracę i własnoręcznie sztandar wykonała.

Rodzicami chrzestnymi byli: St. Rybak i P. Węgrzynowski członek Kom. Rew. oraz J. Sęk i J. Knap sekr. straży.

Ceremonji poświęcenia dokonał ks. proboszcz A. Smoniewski prezes straży, poczem wygłosił piękne przemówienie, zwracając uwagę obecnych na słowa pisma Św. „Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca swego, a bliźniego swego jak siebie samego“ oraz rozwinął znaczenie tych słów, jak również znaczenie hasła: „W jedności siła“. Podniósł również zasługi ks. proboszcz rodziców chrzestnych, poczem wręczył sztandar naczelnikowi druhowi A. Karpowi ze słowami, aby zawsze wypełniał swoje zadanie wraz z całą strażą i aby nie dopuścił nigdy do jego splamienia. Następnie sztandar odniesiono do naczelnika, gdzie i będzie się przechowywał. Na drugi dzień t. j. w drugi dzień Wielkiejnocy odbyło się przyjęcie dla straży, urządzone przez rodziców chrzestnych.

Na zakończenie skreślić należy choć w zarysie historję straży Chorzęcińskiej: Otóż w r. 1912-ym Koło młodzieży własnemi siłami urabiało grunt do zorganizowania straży drogą pogadanek, odczytów i wogóle uświadamiania mieszkańców o potrzebie istnienia takiej placówki, oraz urządzało przedstawienia amatorskie, w celu zebrania funduszów na zakupienie narzędzi strażackich i książek do bibljoteki, chociaż spotykało się z wielkim niezrozumieniem mieszkańców, podczas bowiem przedstawienia rzucano w ściany kamieniami. Dopiero po dwóch wielkich pożarach, zrozumieli miejscowi gospodarze, że straż jest niezbędna i w r. 1919 zorganizowano straż.

Obecnie straż się zupełnie dobrze rozwija, w przeciągu bowiem 4-o letniego swego istnienia nabyto: 2 sikawki, 2 beczki żelazne dwukołowe, 3 drabiny przystawne, 7 bosaków, 7 toporów, 3 pasy z zatrzaśnikami, 2 pochodnie, 30 kasków i wiele innych rzeczy oraz obecnie sprawiono sobie sztandar.

Józef Knap, sekretarz straży.

Rzezawa. Dnia 8-go kwietnia r. b. odbyło się tu z inicjatywy p. Jana Kuca, sekretarza Głównego Związku Straży Pożarnych, zebranie 4-ch następujących drużyn strażackich: z Jodłówki, Borku, Krzeszowa i Rzezawy. Zebranie zagaił ks. kanonik J. Padykuła, wykazując celowość i potrzebę istnienia placówek straży pożarnych i zachęcając, aby zebrani z uwagą wysłuchali referatu p. Jana Kuca.

Z kolei zabrał głos p. J. Kuc, omówił rozwój straży pożarnych na terenie Małopolski w zaraniu ich powstawania oraz uwydatnił powody obecnej stagnacji w rozwoju drużyn strażackich. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca apelował do znajdujących się na sali przedstawicieli gmin, aby do tak humanitarnych placówek, jakiemi są ochotnicze straże pożarne, odnosili się życzliwie, gdyż jest to nawet ich obowiązek. Komendantom drużyn polecił p. J. Kuc przeprowadzić nowe wybory, wysuwając na kierownicze stanowiska ludzi, którym naprawdę leży na sercu dobro straży i społeczeństwa oraz uzupełnić korpusy liczebnie. Udzielił również referent wskazówek i wyjaśnień w zakresie techniki i taktyki pożarnej i w końcu rozdał obecnym kwestjonarjusze do wypełnienia.

Wywiązała się z kolei dyskusja, podczas której głos zabierało wielu obecnych. Między innemi postanowiono prenumerować *Przegląd Pożarniczy.*

Za przybycie do Rzezawy i wygłoszenie referatu podziękował p. J. Kucowi naczelnik gminy Rzezawy.

Szymon Małaga.

Stan i działalność drużyn strażackich w pow. Słupeckim. Na terenie powiatu Słupeckiego (woj. Łódzkie) czynnych jest 25 straży ochotniczych, z tego 4 miejskie, reszta wiejskie. Najstarszą strażą jest straż w Słupcy, później powstały straże miejskie w Kleczewie, Pyzdrach i Zagórowie, wszystkie w roku 1900, najmłodsze zaś wiejskie, które powstały po roku 1900; najwięcej powstało straży już w latach ostatnich.

Chcąc zobrazować stan drużyn strażackich w obrębie naszego powiatu, rozesłałem w dniu 21. I. r. b. kwestjonarjusz do wszystkich straży w powiecie, prosząc o odpowiedź na następujące pytania:

1) Ilu członków czynnych liczy straż?
2) Ile odbyto prób w roku ubiegłym?
3) Przy ilu pożarach straż była czynna?
4) Jak przedstawia się tabor straży?
5) Jakimi kapitałami rozporządzała straż?
6) Czy ubezpieczyła swych członków od nieszczęśliwych wypadków w kasie strażackiej.

Na 25 straży, do których wysłałem kwestjonarjusz, odpowiedź odebrałem od 22-ch straży; dlaczego 3 straże nie odpowiedziały, nie umiem wyjaśnić. Na podstawie otrzymanego materjału mogę stwierdzić, że ilość członków czynnych w strażach powiatu Słupeckiego nie jest dostateczna; najliczniejsza— w Wilczynie liczy 50 strażaków, najmniej liczna i najmłodsza w Korwinie 23.

Wogóle w czasach ostatnich młodsze siły niezbyt chętnie wstępują w szeregi straży, a to ze względu, że powstają inne organizacje jak sokoli, harcerze, związek piłki nożnej i inne, które absorbują młodsze siły; to szczególniej uwydatnia się w miastach, na wsiach zaś na ilość członków w straży wpływa brak uniformów, co jest poważną przyczyną małej liczebności straży.

Co do drugiego pytania — ile prób odbyła dana straż w roku ubiegłym, mogę zaznaczyć, że wogóle prób odbyto bardzo niewiele, jedna bowiem straż odbyła w ciągu całego roku tylko 2 próby, reszta zaś po 6, 8, 10 prób, zaledwie 3 straże odbyły po 20 prób. Tak nieliczne próby nie mogą dodatnio wpływać na sprawność straży. Wiem, że próby mogą się odbywać tylko w dni świąteczne, a w te dni wielu członków straży chętniej śpieszy na zabawy, niż na ćwiczenia, jednakże sądzę, ża co 2-gą niedzielę można odbyć próbę, jeżeli tylko ogół straży będzie uświadomiony, że próby są konieczne, bo bez nich akcja przy pożarze nie może być celowa.

Co do trzeciego pytania; przy ilu pożarach straż była czynna w roku ubiegłym, okazuje się, że w naszym powiecie na szczęście straże wiele pracy nie miały. Trzy straże były czynne przy 5-ciu pożarach, reszta przy 4, 3, 2 i jednym pożarze. Ponieważ wiem, że straże chętnie spieszą na ratunek, zapewne nie było ani jednego pożaru w powiecie, gdzieby straż nie była czynna, wynika zaś z tego, że ilość pożarów na terenie naszego powiatu była wyjątkowo w roku ub. bardzo mała.

Co do pytania, jak przedstawiają się tabory straży, to trzeba stwierdzić, że naogół są one niedostateczne; wszędzie widać braki, których w obecnych warunkach usunąć wprost nie sposób. Fundusze straży są zbyt nikłe, aby można było za nie sprawiać coś nowego.

W roku ub. sejmik powiatowy przyznał na wszystkie straże 300.000 mk., to też straże otrzymały bardzo niewielkie zasiłki. Chociaż wiele drużyn strażackich ratowało swe kasy urządzeniem zabaw, przedstawień amatorskich i t. p., to jednak wszystko nie mogło wystarczyć, aby tabory doprowadzić do pożądanego stanu.

Jak niedostateczny jest tabor straży, dość powiedzieć, że jedna straż nie posiada sikawki. Jest to straż najmłodsza, która nie może zebrać kapitału na zakup sikawki, do pożaru zaś zjawia się z 4-ma bosakami, t. j. z całym swym taborem. Innne straże skrzętnie zabiegają, aby zebrać fundusze na kupno potrzebnych narzędzi, cóż kiedy nie mogą nadążyć za spadkiem naszej waluty.

Straże ograniczają się przeto do utrzymania w jakim takim porządku tego co mają, a i to sprawia im w obecnych czasach dużo kłopotu. Prawie wszystkie straże skarżą się na brak węży, szczególnie tłocznych, których z braku kapitałów kupić nie mogą i muszą łatać stare, aby były zdatne do użytku.

Co do ostatniego pytania; czy straż ubezpieczyła swoich członków od nieszczęśliwych wypadków, zdarzyć się mogących przy pożarach i ćwiczeniach, okazuje się, że to uskuteczniła zaledwie jedna straż w naszym powiecie. A szkoda, bo ubezpieczenie strażaka od nieszczęśliwych wypadków, to sprawa doniosła. Z jednej bowiem strony ubezpieczenie wpływa na to, że ludzie chętniej garnąć się będą do szeregów strażackich, a z drugiej strony biedny strażak w razie nieszczęścia nie będzie zmuszony wyciągać rękę po jałmużnę, lecz dostanie to, co mu się słusznie należy. Z ubezpieczaniem więc strażaków, straże ociągać się nie powinny.

Tak się przedstawia organizacja straży w powiecie Słupeckim. Są braki i nieraz wielkie, lecz te z czasem będą usunięte. Na rok bieżący sejmik powiatowy przyznał dla straży 5 miljonów mk. (sikawka przenośna kosztuje obecnie 5 miljonów mk. *Przyp. Red.*), chociaż i ta suma przy małej sile nabywczej naszej marki nie jest wielka, jednakże już cóś za to można nabyć, chociażby doprowadzić istniejący tabor do jakiego takiego porządku. Naogół pocieszające i rokujące najlepsze nadzieje na przyszłość jest to, że ci, co należą do straży, są nadzwyczaj chętni i zawsze z ochotą spieszą, by ratować mienie bliźniego w razie pożaru. Może jeszcze nie wszyscy uświadomili sobie tę zasadę, że ażeby sprawnie i skutecznie nieść ratunek w czasia pożaru, trzeba się ćwiczyć. Zasada ta zaczyna przenikać w szeregi straży i jest nadzieja, że w roku bieżącym ilość prób w naszych strażach będzie większa niż roku ubiegłego.

Chciałbym tu tylko wypowiedzieć pod adresem naczelników straży jedno życzenie, aby może więcej urozmaicali próby. Jeżeli próby będą połączone poza ćwiczeniami strażackiemi z wycieczką do sąsiedniej straży, dalej pogadankami, lub ćwiczeniami sportowymi, to strażacy chętniej będą na nie śpieszyli. Stereotypowe bowiem próby sikawki i ćwiczenia rzędowe prędko powszednieją i to jest przyczyną, że strażak niechętnie na próby dąży. Przed jedną rzeczą również jaknajusilniej bym przestrzegał, mianowicie, aby próby nie kończyły się poczęstunkami; to tylko demoralizuje straż. Naczelnik straży, nie tylko przykładać nie powinien do tego ręki, lecz stanowczo od tego straż odwodzić. Są na szczęście w naszym powiecie straże, mogące służyć za przykład pod tym względem. Wiem o straży, która z racji imienin naczelnika miała przeznaczone 100.000 mk. na poczęstunek, jednakże pieniądze, jakie miały być użyte na ten cel, przelała do kasy strażackiej, aby fundusze jej zasilać. Przykład godny straży!

K. Lidmanowski
Prezes Oddziału Związku Florjańskiego w Słupcy.

Sosnowiec. W dniu 14 marca r. b. w sali magistratu m. Sosnowca odbyło się walne zebranie straży ochotniczej przy udziale 72-ch członków. Zebranie zagaił z powodu nieobecności członków Zarządu komendant straży pan Józef Drzewiecki, powołując na przewodniczącego p. Mateusza Dziurzyńskiego, na asesorów pp. Szczerka i Warszawskiego i na sekretarza pana Trzaskalskiego. Po zatwierdzeniu protokułu ostatniego walnego zebrania z dnia 15. VI. 1921 roku p. Drzewiecki zdał sprawozdanie z działalności straży w okresie sprawozdawczym, stwierdzając, iż pomimo niepomyślnych warunków finansowych, braku odpowiednich narzędzi, oraz umundurowania i uzbrojenia korpus straży stał na wysokości zadania. Następnie zatwierdzono sprawozdanie finansowe za czas od 1. VI. 21 r. do 31. XII. 1922 r. wraz z protokułem komisji rewizyjnej.

Przechodząc do następnego punktu porządku obrad w sprawie likwidacji straży p. Drzewiecki przedstawił zebranym krytyczny stan, w jakim się straż znajdzie po skasowaniu przez magistrat pogotowia strażackiego i postawił wniosek o zawieszenie działalności straży i wypożyczenie magistratowi remizy i wszystkich rekwizytów do czasu zorganizowania przez magistrat straży zawodowej miejskiej, co ma nastąpić w najbliższej przyszłości. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję, rezultatem której była uchwała, że nie może być mowy, ani o likwidacji straży, ani o zawieszeniu działalności. Nawet po zorganizowaniu straży zawodowej, straż ochotnicza musi istnieć i to zupełnie niezależnie, aby w razie potrzeby mogła nieść pomoc nielicznym z natury rzeczy kadrom straży zawodowej. Aby zaś ułatwić magistratowi bezzwłoczne zorganizowanie straży zawodowej walne zebranie upoważnia zarząd do udzielenia pozwolenia straży zawodowej na dyżurowanie w remizie i korzystanie tylko z czterokołowej sikawki za wynagrodzeniem, określonem przez zarząd i z obowiązkiem remontowania tej sikawki. Czynsz dzierżawny powinien stanowić pewien procent w stosunku do wartości sikawki.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru 5-ciu członków zarządu, 3-ch członków komisji rewizyjnej, vice-komendanta i gospodarza. Większością głosów do zarządu zostali powołani: pp. Piątkowski, Rafalski, Dr. Baścik, Reiner, Fürstenberg, Dr. Lipski i Kucharski. Na vice-komendanta wybrano ponownie p. Hojnackiego, na gospodarza p. H. Warszawskiego, do komisji rewizyjnej pp. Kurcwega, Jana Wolińskiego i Komaniewskiego.

Ponieważ ze względu na obecne warunki walutowe niemożliwe jest sformowanie budżetu, walne zebranie upoważniło zarząd do wydatkowania i załatwiania bieżących spraw w miarę napływu gotówki. Składkę za 1923 r. ustalono w wysokości 3.000 mkp. i od nowowstępujących po 5000 mkp. miesięcznie

W końcu po paru przemówieniach popierających, uchwalono jednogłośnie następujący wniosek, podpisany przez kilkunastu członków.

„Ze względu na wybitne zasługi na polu pożarnictwa i na stanowisku komendanta straży ogniowej ochotniczej w Sosnowcu p. Józefa Drzewieckiego walne zebranie mianuje go honorowym komendantem straży ogniowej w Sosnowcu z prawem noszenia munduru oraz postanawia zwrócić się do Związku Florjańskiego o przyznanie mu dyplomu uznania.

Na poparcie wniosku przytacza się poniższe motywy. P. Józef Drzewiecki brał udział w organizowaniu straży w Sosnowcu w 1910 roku i wtedy już był kandydatem na komendanta ze względu na swe zamiłowanie i uprzednią pracę w szeregach straży Częstochowskiej.

Od chwili objęcia stanowiska komendanta straży w Sosnowcu (17 lipca 1917 roku) swą energją, intensywną pracą i ofiarnością zreorganizował straż, stawiając tę placówkę w lokalnych warunkach na wysokości zadania, czego dowodem I-sza nagroda, zdobyta przez straż Sosnowiecką na zawodach konkursowych w Zagłębiu.

W najtrudniejszych czasach okupacyjnych pomimo szykan i prześladowania straży oraz Jego osobiście przez Niemców p J. Drzewiecki kontynuował pracę, utrzymując straż na należytym poziomie. Podczas swej sześcioletniej kadencji przy wszystkich pożarach w Sosnowcu i okolicy niestrudzenie bez względu na porę nocną i pogodę świecił korpusowi przykładem wytrwałości, przyczyniając się niemało swem poświęceniem, pracą i umiejętnością do zmniejszenia rozmiarów katastrofy o ile to było możliwe w nader niesprzyjających warunkach, przy braku odpowiednich narzędzi, wody i niedostatecznej ilości ludzi na co wpływało brak umundurowania i uzbrojenia z powodu krytycznego stanu finansowego straży.

Niezależnie od pracy na polu pożarnictwa na terenie Sosnowca, pomimo iż był najmłodszym z komendantów, zostaje powołany na Prezesa Oddziału Związku Florjańskiego w Zagłębiu, co dało mu możność rozszerzenia swej owocnej działalności na terenie całego powiatu Będzińskiego. Rozpocząwszy od zorganizowania wszystkich straży w powiecie w zwartą organizację, kładzie nacisk na wyszkolenie i karność, przyczyniając się temsamem do podniesienia sprawności straży, a co zatem idzie do zmniejszenia niebezpieczeństwa.

Na walnem zebraniu Związku Florjańskiego w Warszawie w czerwcu 1918 roku zostaje powołany na członka Głównego Zarządu Związku Florjańskiego, rozszerzając tym sposobem działalność swą na polu pożarnictwa.

Na wszystkich tych stanowiskach pomimo ukończenia kadencji utrzymuje się, będąc wybierany ponownie i piastuje te mandaty do dziś, ciesząc się na trudnem stanowisku zwierzchnika z wyboru zupełnem zaufaniem druhów po toporze“.

Bochnia (Małopolska). Dochodzące ze wszech stron Polski wieści zatrważające o pożarach nakazują nam podwoić czujność.

A że tylko karny i zdolny do akcji ratunkowej Oddział Straży pożarnej może dać pełną gwarancję zabezpieczenia mienia i życia współobywateli, więc też w celu pogłębienia wiedzy oraz wyrobienia potrzebnej sprawności członków oddziału straży pożarnej zorganizowano trzymiesięczny kurs pożarnictwa w Bochni.

W dniu 5-ym lutego r. b przybył na uroczyste otwarcie kursu komisarz rządowy p. A. Osoliński, który jako prezes

straży w przemówieniu swem podkreślił cel kursu, oraz podziękował w imieniu miasta Bochni organizatorowi i kierownikowi kursu p. Janowi Kucowi za starania około podniesienia obrony przeciwpożarowej miasta.

Przewodniczący rady szkolnej powiatowej p. Franciszek Zbyszycki w bardzo pięknem i rzeczowem przemówieniu wykazał humanitarną działalność straży, która ze względu na swe obywatelskie zadania winna wszędzie znaleźć nietylko moralne, ale i materjalne poparcie.

Ponieważ przemówienie nacechowane było prawdziwą serdecznością, oraz z uwagi na to, że po raz pierwszy znalazł się przedstawiciel rady szkolnej powiatowej w gronie braci strażackiej, czem stwierdził, że na rozwoju tak humanitarno-kulturalnej instytucji zależy władzom szkolnym, uczestnicy kursu nagrodzili przemówienie jego oklaskami.

Na kursie tym wykładane są: organizacja i adminstracja ochotniczej straży pożarnej, taktyka pożarna: (ref. Jan Kuc, naczelnik),—Technika pożarna, ćwiczenia praktyczne z sikawkami i drabinami (ref. A. Barański, instruktor), — Fizyka i chemja (ref. W. Kowalski, dyrektor), — Budownictwo ogniotrwałe (ref. inż. K. Kotłowski), — Pomoc w nagłych wypadkach (ref. dr. Hyżycki),

J. K.

KRONIKA

Zebranie organizacyjne Związku Straży Pożarnych woj. Nowogródzkiego odbyło się w Nowogródku w dniu 11-ym marca r. b. w sali posiedzeń urzędu wojewódzkiego. Na zebranie przybyli pp.: wojewoda Nowogródzki—W. Raczkiewicz, wice-wojewoda — M. Parafjanowicz, p. o. naczelnika Głównego Związku — B. Pachelski, inspektor pożarnictwa — J. Lisowski, delegat Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj. — Jastrzębski, burmistrz m. Słonima — Borodzicz, przewodniczący sejmiku Nowogródzkiego — J. Jellinek, przedstawiciele sejmików: Słonimskiego — Lisowski, Baranowickiego — Jarocki, Nieświeżskiego — Smolnicz; oraz przedstawiciele straży: Nowogródzkiej — Baranowicz, Izraelit, Lejzerowski i Zubow, Lidzkiej — Grablis i Zdzięciolskiej — Kwiatkowski.

Zebranie zagaił wojewoda Raczkiewicz powitaniem przybyłych, podkreślając doniosłość akcji przeciwpożarowej i wyrażając nadzieję, iż prace mającego powstać Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych, szczególnie na terenie woj. Nowogródzkiego, gdzie dotkliwie daje się odczuwać brak pracy w dziedzinie podniesienia stanu pożarnictwa, będą niewątpliwie owocne.

Po zagajeniu, na wniosek p. B. Pachelskiego powołano do prezydjum pp.: wojewodę Raczkiewicza (przewodniczący) wice-wojewodę Parafjanowicza, Borodzicza, Jarockiego i Zubowa (sekretarz).

Następnie p. B. Pachelski zreferował wzorowy statut związku wojewódzkiego i postawił wniosek wyłączenia z porządku dziennego 3-ch punktów, a mianowicie sprawozdania z działalności Związku Nowogródzko-Poleskiego od dnia 1/XI 1921 r. do dnia 1/II 1923 r., sprawy reorganizacji tegoż Związku i wyborów do Rady Związku, a natomiast wstawienia do porządku dziennego wyborów komitetu organizacyjnego, któryby na mocy pełnomocnictw, udzielonych przez zebranie organizacyjne, przeprowadził wszelkie prace, związane z powstaniem Związku woj. Nowogródzkiego i zwołał następnie walne zgromadzenie. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczem ustalono, iż w skład komitetu organizacyjnego wejdzie 8 osób.

Po zarządzonej przerwie, w celu porozumienia się co do składu komitetu organizacyjnego, na wniosek p. B. Pachelskiego wybrano przez aklamację pp.: Raczkiewicza (przewodniczący), M. Parafjanowicza, Jellinka, Jarockiego, Jastrzębskiego, Izraelitę, Borodzicza i Zubowa.

Zkolei po dyskusji ustalono następujące dyrektywy dla komitetu organizacyjnego:

„1) Przyjmując za podstawę statut wzorowy Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych, upoważnia się komitet organizacyjny: a) do wprowadzenia zmian i poprawek do wymienionego statutu w celu dostosowania rzeczonego do warunków i terenu województwa Nowogródzkiego, b) do przedłożenia opracowanego przez komitet organizacyjny statutu do legalizacji bez uzyskiwania na to specjalnej zgody zebrania organizacyjnego i otrzymania od władz zalegalizowanego statutu.

2) Upoważnić komitet organizacyjny do przyjmowania deklaracyj o wstąpieniu do Związku.

3) Upoważnić komitet organizacyjny do zwracania się w imieniu Związku do instytucyj samorządowych i władz państwowych do chwili powołania przez walne zgromadzenie władz związkowych.

4) Poleca się komitetowi organizacyjnemu po otrzymaniu przez niego zalegalizowanego przez władze statutu, zwołać walne zgromadzenie w terminie do 1 go lipca r. 1923".

Punkty 4-ty i 5-ty porządku dziennego (ustalenie terenu działalności i siedziby Związku oraz środki budżetowe) postanowiono przekazać komitetowi organizacyjnemu. Na tem zebranie zakończono.

Walne zebranie Związku Straży Pożarnych woj. Pomorskiego odbyło się dnia 8 go kwietnia r. b. w Grudziądzu z udziałem przeszło 100 delegatów, reprezentujących 50 straży. Zagaił zebranie d-h Tomczyński, witając przybyłych delegatów i przedstawicieli, a między nimi senatora Szychowskiego, dalej przedstawicieli województwa, starostwa, magistratu, towarzystw ubezpieczeń oraz prasy miejscowej (*Głosu Pomorskiego* i *Gazety Grudziądzkiej*). Do prezydjum powołano pp.: dyr. Samolińskiego (przewodniczący), Doleżnego (zast. przewodniczącego), Grzybka i Przybylskiego (sekretarze). Odczytany przez d-ha Górnego protokuł poprzedniego zebrania zatwierdzono.

Następnie d-h Tomczyński z Łasina złożył sprawozdanie z działalności zarządu, zaznaczając, iż zarząd miał do pokonania dużo trudności, gdyż po rozwiązaniu związku niemieckiego, nic prawie nie pozostało i dopiero po licznych zabiegach odzyskano urządzenie biura, a dzięki pomocy finansowej Pomorskiego Zakładu Ubezpieczeń dopiero obecnie działalność Związku wkracza na tory normalne, przyczem zarząd żywi niepłonną nadzieję, że obecne walne zebranie przyczyni się niemało do wzmożenia i ożywienia działalności Związku. Sprawozdanie sekretarza złożył w zastępstwie d-h Górny z Łasina, zaś d-h Klabun z Jabłonowa sprawozdanie kasowe z którego wynika, iż przychód wynosił 1.037.566 mk., rozchód — 811.640 mk., pozostało zatem w kasie 225.926 mk. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył d-h Makowski z Wąbrzeźna. Inspektor Związku ustąpił, a czynności jego przejął od niedawna d-h Kaszewski z Grudziądza, który też i złożył sprawozdanie z dokonanych czynności. Po wysłuchaniu tych sprawozdań postanowiono przesłać pisemne podziękowanie Dyrekcji Pomorskiego Zakładu Ubezpieczeń w Toruniu za chętną pomoc finansową.

Ożywiona bardzo dyskusja wyłoniła się w sprawie wniosku o przeniesienie siedziby Związku z Torunia do Grudziądza. Przy głosowaniu imiennem okazało się, że za siedzibą w Toruniu było głosów 30, a za siedzibą w Grudziądzu głosów 56, wobec czego ustalono przeniesienie siedziby Związku do Grudziądza.

Zkolei ustalono składkę członkowską do wysokości 1000 mk. rocznie od członka. Po przerwie obiadowej dokonano wyborów zarządu w osobach pp.: Tomczyńskiego z Łasina (prezes), Lewickiego z Chojnic (wice-prezes), Przybyl-

skiego z Grudziądza (sekretarz), Górnego z Łasina (zast. sekretarza), Klabuna z Jabłonowa (skarbnik) oraz rady w osobach pp.: Ciżmowskiego z Chełmna i Maciejewskiego ze Starogardu. Na stanowisko inspektora Związku powołano d-ha Kaszewskiego z Grudziądza. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Golusa z Golubia, Bredefelda z Chełmna i Kirszteina z Radzyna oraz na zastępców Litewskiego ze Skurcza, Wiśniewskiego z Kowalewa i Bilota z Pucka.

Uchwalono jednogłośnie przystąpić do Głównego Związku Straży Pożarnych, poczem zarządowi przekazano, między innemi, sprawy następujące: utworzenie komisji technicznej, wydanie regulaminu.

Wszystkim Druhom i strażom polecono prenumerować i pilnie czytywać *Przegląd Pożarniczy*.

Następny zjazd postanowiono odbyć w Tczewie.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, wojewody pomorskiego i przewodniczącego zebrania, zjazd zakończono.

Ochotnicza straż pożarna w Łomży opracowała szczegółowe sprawozdanie z działalności za rok 1922-gi, który był zkolei czterdziestym trzecim istnienia straży. Na początku roku sprawozdawczego korpus straży liczył 114-tu członków. Ubyło w ciągu roku 12-tu członków, a przybyło 18-tu, na dzień więc 1-go stycznia 1923-go roku straż liczyła 120-tu członków czynnych. Istniejąca przy straży harcerska drużyna pożarna liczyła 24-ch członków.

W roku sprawozdawczym straż była czynna przy 8-iu pożarach, oraz była alarmowana kilkakrotnie z powodu pożarów sadzy i pożarów, stłumionych w zarodku. Cwiczeń odbyło się 8; alarmów próbnych 1.

Tabor straży powiększył się o jedną sikawkę. Wpływy wyniosły ogółem 1.002.297 mk., a wydatki — 804.527 mk. Dozorcę remizy, opał i światło opłacał magistrat.

Zarząd straży stanowili pp.: prezes K. Winnicki, wiceprezes R. Bielicki, skarbnik H. Szudrawski, sekretarz W. Kalinowski, oraz członkowie zarządu: A. Ciborowski, J Czochański i J. Zajkowski. Obowiązki naczelnika straży pełnił w stopniu zastępcy naczelnika p. E. Kuczewski, gospodarza — p. K. Bronowicz, kapelana — ks. Pardo, lekarza dr. R. Beber.

Nieumiejętne obchodzenie się z rakietą było przyczyną pożaru w miasteczku Warkowicze w pow. Dubieńskim. Wypuszczona rakieta spadła na dach domu p. R. Gaka wznieciła pożar, który przeniósł się na stojące w pobliżu stodołę i szopę. Dom, szopa i stodoła spłonęły całkowicie.

Podpalenie stodoły i ograbienie pałacu. Niewykryci sprawcy podpalili stodołę w dobrach Mieczysława Chłapowskiego w Gleśnie (pow. Wyrzyski). Gdy domownicy i służba pobiegli do pożaru, złodzieje włamali się do pałacu i skradli biżuterję złotą i srebrną ogólnej wartości 21 miljonów mk. Straty wywołane przez pożar wynoszą 120 miljonów mk.

Groźne pożary. We wsi Ożydowie w pow. Złoczowskim spaliło się pięć zagród. Straty sięgają pół miljarda mk. — We wsi Popowie w powiecie Janowskim spłonęły zabudowania Stanisława Magi, przyczem ogień przerzucił się na sąsiednie budynki Franciszka Skorskiego, które spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą 100 miljonów mk.

Sześć gospodarstw zniszczył pożar, powstały w dniu 9 marca r. b. we wsi Białystok gm. Torczyn na Wołyniu. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty znaczne.

Odpowiedzi Redakcji.

Dh-owi J. Przybylskiemu w Grudziądzu: Za łaskawie nadesłane sprawozdanie z walnego zebrania Związku Pomorskiego serdecznie dziękujemy. Pomieszczamy go w kronice, Ze względu na znaczne koszty wydawnicze nie możemy zadośćuczynić prośbie Sz. Druha o nadesłanie kilkuset egz. okazowych. Wysyłamy 50 egz. niniejszego numeru, przeświadczeni, iż ilość ta wystarczy dla wszystkich straży związkowych. Prosimy o zachęcanie straży na Pomorzu do prenumerowania *Przeglądu Pożarniczego*, za co zgóry składamy wyrazy podziękowania.

Dh-owi P. Golasowskiemu w Kaczycach (Śląsk Cieszyński). Zasmucił nas niezmiernie list Sz. Małżonki Druha, donoszący, iż uległ Sz. Druh wypadkowi podczas jednej z ostatnich katastrof w kopalni i że znajduje się On obecnie w szpitalu.

Za dotychczasowe wytężone kolportowanie *Przeglądu Pożarniczego* w śród górników-strażaków serdecznie dziękujemy. Nr. Nr. 4-ty, 5/6-ty i obecny *Przeglądu Pożarniczego* wysyłamy pod adresem zamieszkania Druha z prośbą o łaskawe doręczenie ich do szpitala. Zarazem bylibyśmy wdzięczni Sz. Druhowi, gdyby w miarę możności opisał nam szczegóły wypadku, któremu uległ.

Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia, przeświadczeni będąc zarazem, iż po wyjściu ze szpitala nie zaniecha Sz. Druh swej dalszej, owocnej współpracy z nami.

Dh-owi E. Kuczewskiemu — p. o. naczelnika ochotn. straży poż. w Łomży. Słuszna jest uwaga Sz. Druha w związku z ogłoszonym obecnie przez Redakcję *Przeglądu Pożarniczego* konkursem na nowelę, iż celowe byłyby również utwory sceniczne, osnute na tle życia strażackiego. Zgadzamy się z sądem Sz. Druha, iż na organizowanych licznie przez straże przedstawieniach amatorskich wystawia się często sztuki błache, a co najważniejsze nie mające nic wspólnego z pożarnictwem i że wystawianie utworów, osnutych na tle życia strażackiego stanowiłoby doskonałą propagandę idei służby w szeregach straży, przyczyniając się również niemało do ich dobrobytu i rozwoju.

Redakcja *Przeglądu Pożarniczego* w ogłoszonym obecnie konkursie widzi możność przedstawiania prac w tym zakresie. Gdyby jednakże odpowiednie utwory sceniczne nie zostały nadesłane lub były nieodpowiednie, to zamierzamy jeszcze w roku bieżącym ogłosić drugi konkurs na prace wyłącznie sceniczne

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny STANISŁAW PĄGOWSKI. Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., w Warszawie, ul. Czackiego 3—5.